

# Aleksandra Pawlik

---

## „Wielopostaciowość śmierci” w poezji Anny Świrszczyńskiej : na marginesie rozważań Mariana Maciejewskiego

---

Colloquia Litteraria 1/16, 107-120

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

ALEKSANDRA PAWLIK

**„WIELOPOSTACIOWOŚĆ ŚMIERCI” W POEZJI ANNY  
ŚWIRSZCZYŃSKIEJ. NA MARGINESIE ROZWAŻAŃ  
MARIANA MACIEJEWSKIEGO**

W 1974 roku ukazał się szósty zbiór wierszy Anny Świrszczyńskiej – *Budowałam barykadę*. Poetka, znana głównie z odważnych erotyków, dopiero wiele lat po doświadczeniu okupacji niemieckiej odważyła się opisać grozę minionych wydarzeń. W 1973 roku przyznała: „Rozpoczęłam tom wierszy, poświęconych Powstaniu Warszawskiemu. Długo nosiłam się z tym tematem. Widocznie brak należytej perspektywy do tamtych dni nie pozwalał na ich utrwalenie w poetyckich wspomnieniach”<sup>1</sup>. Teksty, w których Świrszczyńska próbowała zmierzyć się z okresem wojennym, powstały jeszcze w czasie okupacji, ale to właśnie tom *Budowałam barykadę* stał się pierwszym w jej poezji tak wnikliwym świadectwem jednego z największych dramatów XX wieku<sup>2</sup>. Bez wątpienia na jego treść miały wpływ osobiste doświadczenia autorki, która mówiła:

[...] wybuchała wojna. [...] Stałam godzinę pod ścianą pod groźbą rozstrzelania. W pokoju zamarził mi zimą atrament w kałamarzu. Wszystkie dni i noce pięcioletniego okresu wojny zmagalam się z trudnościami, żeby zapewnić sobie i bliskim mizerną egzystencję, chwytalam się każdej roboty. [...] Wojna zrobiła ze mnie innego człowieka. Wtedy też po raz pierwszy wdarło się do moich wierszy moje własne życie i mój własny czas, który mnie otaczał<sup>3</sup>.

Czesław Miłosz w monografii poświęconej twórczości poetki pisał: „jest to książka straszliwa. Nagromadzenie obrazów piekła w tym

<sup>1</sup> Krystyna Zbijewska, *Od bajek – do eksperymentalnej opery. Rozmowa z podwójną laureatką – Anną Świrszczyńską*, „Dziennik Polski” 1973, nr 142, s. 4.

<sup>2</sup> Zob. Czesław Miłosz, *Przedmowa*, w: Anna Świrszczyńska, *Poezja*, oprac. Cz. Miłosz, Warszawa 1997, s. 6–7.

<sup>3</sup> Tamże, *Wstęp*, s. 20–21.

zbiorze wykracza poza wytrzymałość czytelnika<sup>4</sup>. Tym, co zwraca szczególną uwagę w tomie *Budowałam barykadę*, jest wstrząsające świadectwo umierania. Topika śmierci, jak pisze Anna Nasiłowska, stanowi integralną część prawie każdego wiersza w książce<sup>5</sup>. Warto te dwie opinie – Miłosza i Nasiłowskiej – o zbiorze wierszy dwudziestowiecznych odnieść do jednego ze zdań analitycznych, którymi Marian Maciejewski charakteryzuje straszliwą prawdę poematu *Maria Antoniego Malczewskiego*, gdzie właśnie do „granic wytrzymałości” doprowadzona została topika śmierci:

Pesymizm tego przeraźliwie smutnego poematu wyrasta przede wszystkim z doświadczenia śmierci, śmierci wielopostaciowej (nie tylko fizycznej), która wiele ma imion<sup>6</sup>.

W *Marii* śmierć rozprzestrzenia się niczym zaraźliwa choroba, ogarniając wszelkie przejawy istnienia. Myśl prof. Maciejewskiego w zaskakujący sposób oddaje realia opisane w zbiorze Świrszczyńskiej. Śmierć konkretyzuje się tu zarówno pod postacią wrogiego żołnierza (*Zakopię ciało wroga*), jak i ukochanego syna (*Zapomniał o matce*) czy wieloletniego sąsiada (*Panika*), przybiera różne formy i kształty, zawłaszczając ostatecznie całą przestrzeń oblężonego miasta. Jej nieskrępowana aktywność, wpisana w cielesny wymiar postaci, ogarnia również sferę duchową i narusza ustanowiony porządek moralny.

„Miasto, oddychając powietrzem śmierci, i reakcje, wywołane obecnością tej śmierci, zmieniały jednych w bohaterów, innych w nędzników<sup>7</sup> – mówiła Świrszczyńska w wywiadzie z 1974 roku. Poetka ukazała codzienność wojny, odsłaniając jednocześnie wstydliwą praw-

<sup>4</sup> Czesław Miłosz, *Jakiegoż to gościa mieliśmy. O poezji Anny Świrszczyńskiej*, Kraków 1996, s. 70.

<sup>5</sup> Por. Anna Nasiłowska, *Barykada Anny Świrszczyńskiej*, „Twórczość” 1985, nr 10, s. 97.

<sup>6</sup> Marian Maciejewski, *Śmierci «czarne w piersiach blizny». O «Marii» Malczewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 3, s. 87.

<sup>7</sup> Halina Murza-Stankiewicz, *«Byłam w życiu wiele razy szczęśliwa». Rozmowa z Anną Świrszczyńską*, „Wiadomości” 1974, nr 27, s. 13.

dę o ludzkim życiu<sup>8</sup>. Stąd w zbiorze dostrzegalne są postawy skrajne, odwaga często zestawiona jest z tchórzostwem, bezinteresowność z egoizmem, honor z nikczemnością. Obecność śmierci staje się nie tylko, jak pisał Karl Jaspers, zjawiskiem powszechnym, ale przede wszystkim groźbą własnego końca i końca najbliższych<sup>9</sup>. Nie dziwi zatem, że bohaterowie Świrszczyńskiej nade wszystko pragną zachować swoje życie i uchronić od śmierci rodzinę. W wierszu *Nalot* czytamy:

Mówią na głos litanie za konających,  
urywają  
w pół słowa.

Bombowiec pikuje nad dachem.

Przeleciał.  
Huk. Śmierć zabiła inny dom, innych ludzi.

Oddychają, wraca im mowa.

– To trafiło dalej, proszę pana.  
– Na szczęście, proszę pani<sup>10</sup>. (s. 252)

Nie jest to jedyny tekst poświęcony zachowaniom dyktowanym brutalną logiką, kierowaną silnym instynktem przetrwania<sup>11</sup>. Można w tym miejscu przywołać utwór *Człowiek i stonoga*, w którym dwukrotnie porbzmiewa: „wszyscy umrą, a ja przeżyję”, czy wiersz *Dwa*

---

<sup>8</sup> Zob. Beata Przymuszała, *Szukanie dotyku. Problematyka ciała w polskiej poezji współczesnej*, Kraków 2006, s. 36.

<sup>9</sup> Zob. Karl Jaspers, *Sytuacje graniczne*, tłum. Anna Staniewska, w: Roman Rudziński, *Jaspers*, Warszawa 1978, s. 200.

<sup>10</sup> Wszystkie wiersze Świrszczyńskiej cytuję (z podaniem numeru strony w nawiasie) wg przywołwanego już tomu: Anna Świrszczyńska, *Poezja*, oprac. Czesław Miłosz, Warszawa 1997.

<sup>11</sup> Zob. Anna Nasiłowska, dz. cyt., s. 96.

*ziemniaki*, którego bohaterka odmawia dzieciom napotkanej kobiety jedzenia, przyznając: „Nie dałam jej dwu ziemniaków / schowałam dwa ziemniaki // Miałam matkę” (s. 280). W omawianym tomie znajduje się także wiele utworów mówiących o tym, w jaki sposób konflikt zbrojny, zmieniając wieczność w tymczasowość, obnaża ludzką słabość i nikczemność<sup>12</sup>:

Chodzili wśród ruin domów  
szukali w piecach  
ukrytych brylantów.  
Z piwnic buchał  
smród trupów. Wyskakiwał  
szczur ludożerca.

Czasem z wysoka  
spadła z łoskotem belka. Wtedy  
uciekali.

(*Szukali brylantów*, s. 294)

W zbiorze *Budowałam barykadę* poszczególne etapy upadku wartości nie tylko stanowią świadectwo degradacji człowieczeństwa, ale również stają się kolejną postacią śmierci. Podobnej destrukcji ulegają uczucia, które zwykliśmy ujmować stereotypowo jako sentymentalne. Ukształtowane jeszcze przed wojną, w zmienionej rzeczywistości konfliktu nie wytrzymują tej dramatycznej próby<sup>13</sup>. W wierszu *Dwie twarze koloru żelaza* przypadkowe spotkanie bohaterów odkrywa przed nimi ich tragiczne położenie i odziera ze złudzeń, dlatego: „kiedy znów się rozstali, / żeby uciekać przed śmiercią / w dwie przeciwne strony, / zrozumieli, że umarła / ich mała śliczna miłość” (s. 262).

Niemniej jednak w tomie Świrszczyńskiej nie brakuje przykładów na to, jak ważna w chwili zagrożenia życia jest bliskość drugiego człowieka. Jej poszukiwanie nie zawsze łączy się z silnym związkiem emo-

<sup>12</sup> Zob. Emmanuel Lévinas, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*, tłum. Małgorzata Kowalska, Warszawa 1998, s. 3.

<sup>13</sup> Por. Beata Przymuszała, dz. cyt., s. 44–45.

cjonalnym. Jest raczej związane z potrzebą doświadczenia „drugiego” w jego wymiarze cielesnym, elementarnym, bezpośrednim. W wierszu *W schronie czekając na bombę* prerażeni bohaterowie „modlą się, milczą, / swój tuli się do swego, / obcy tuli się do obcego, / żona tuli się do złego męża, / zła córka objęła matkę” (s. 283). Wobec sytuacji granicznej obcy, zła córka i zły mąż stają się jedynym ratunkiem przed dotkliwym osamotnieniem. Wiersz *Dziewczyna mówi do chłopca* jest drastycznym wypełnieniem obrazowym poprzedniej sytuacji lirycznej:

Chodź do piwnicy,  
tam nie ma nikogo.  
Jutro skończą nas Niemcy,  
nie przedrzemy się, skończą nas,  
zostały tylko dwa granaty.  
Chodź do piwnicy, tam ciemno.

To nic, że tu szczury,  
wszędzie szczury.  
Przytul się do mnie. Ty też drżysz.  
Ja wiem, że mnie nie kochasz.

Jestem nikczemna. Gdyby mama wiedziała.  
Nie mów nic. Jutro  
pewnie umrzemy. (s. 286)

W obliczu śmierci bohaterka wiersza pragnie czułości, która w tym przypadku ma zagłuszyć strach przed dramatycznymi wydarzeniami. Charakter czyhającego niebezpieczeństwa, jak pisała Renata Stawowy, podkreśla nie tylko drżenie jej ciała, lecz również sposób wypowiedzania przez nią zdań – lakonicznych i niedokończonych<sup>14</sup>. Prośbę dziewczyny można rozpatrywać z dwóch punktów widzenia: samej bohaterki i matki, reprezentującej dbałość o zachowanie norm moralnych. Dlatego tak waż-

---

<sup>14</sup> Zob. Renata Stawowy, «Gdzie jestem ja sama». *O poezji Anny Świrszczyńskiej*, Kraków 2004, s. 132–133.

na w tekście staje się budząca odrazę i uczucie wstępu przestrzeni zaszczytzonej piwnicy, która jest tłem dla przekroczenia zakazu obyczajowego<sup>15</sup>.

Ukazując dramt powstania, poetka opisała egzystencję bohaterów widzianą przez pryzmat ich cielesnego instynktu. W zbiorze *Budowałam barykadę*, na co zwróciła uwagę Beata Przymuszała, biologa odsłania to, co najbardziej autentyczne, i uwydatnia proces, w którym zdobycze kultury ustępują zwierzęcemu instynktowi<sup>16</sup>, tak jak w utworze *Konali obok siebie*:

– Tu obok na łóżku leży pani mąż.  
– Tu obok leży pana żona.  
Konali obok siebie  
każdy zakutany z głową w swoje cierpienie,  
nie patrzyli na siebie.

Mocowali się ze śmiercią,  
ściekał pot, zgrzytały zęby.

O świcie  
mąż spojrział w okno.  
– Czy dożyję dnia? – zapytał.

Umarli na łóżkach obok,  
nie spojrzeli na siebie. (s. 265)

Mimo że bohaterowie wiersza leżą tak blisko, to nadchodząca śmierć, stającą się trzecią osobą zdarzenia, stwarza pomiędzy nimi nieprzezwycięzalny dystans. Nie pozwala na dotyk, stanowi też przeszkodę w nawiązaniu kontaktu wzrokowego, a przecież oba te zmysły są warunkiem najbardziej intymnej więzi. Zmaganie ciała z bólem, określone przy pomocy leksyki romantycznej – „mocowanie się” – wyra-

<sup>15</sup> Por. Beata Przymuszała, dz. cyt., s. 47–48. Autorka interpretuje przytoczony utwór w konwencji poezji miłosnej (miłość platoniczna). Można się jednak zastanawiać, czy pragnienie bohaterki jest dyktowane wzniosłym uczuciem, czy przede wszystkim potrzebą kontaktu cielesnego.

<sup>16</sup> Zob. tamże, s. 36, 47–48.

żone przez „pot” i „zgrzytanie zębami” ukazuje, że własne cierpienie zamyka na drugą osobę<sup>17</sup>. Z tej perspektywy kulturowy obraz jedności małżonków ulega rozpadowi. Okazuje się, że doświadczenie choroby tak ogranicza obecność człowieka w świecie<sup>18</sup>, że konający, chociaż są małżeństwem, walczą osobno z własną agonią.

Świrszczyńska, pracując podczas wojny jako salowa, doświadczała wielu podobnych sytuacji, co nie pozostało bez wpływu na jej twórczość. W jej poezji rany pełne krwi i ropy, fekalia czy odór gnijącego ciała, gdy naturalny porządek zdaje się być odwrócony, stanowią właśnie o życiu<sup>19</sup>. W wierszu *Nosiłam baseny* poetka pisze:

Byłam posługaczką w szpitalu  
bez lekarstw i bez wody.  
Nosiłam baseny  
z ropą, krwią i kałem.

Kochałam ropę, krew i kał,  
były żywe jak życie.  
Życia było dookoła  
coraz mniej.

Kiedy ginął świat  
byłam tylko dwojgiem rąk, co podają  
rannemu basen. (s. 267)

W przestrzeni cierpienia naznaczonego śmiercią jedynym usprawiedliwieniem dla żyjących jest służba potrzebującym<sup>20</sup>. Jednak już sam fakt zachowania życia wydaje się niestosowny, co z kolei akcentuje bohaterka wiersza *Rozmawiałam z trupami*: „Spałam z trupami pod jednym kocem, / przepraszałam trupy, że jeszcze żyję. / To był nietakt. Przebaczały mi” (s. 267).

<sup>17</sup> Por. tamże, s. 46.

<sup>18</sup> Zob. François Chirpaz, *Cialo*, tłum. Jacek Migasiński, Warszawa 1998, s. 81.

<sup>19</sup> Por. Anna Nasiłowska, dz. cyt., s. 97.

<sup>20</sup> Zob. Beata Przymuszała, dz. cyt., s. 47.



Czesław Miłosz zwrócił uwagę na to, że trudno odnaleźć w tomie Świrszczyńskiej miejsca mówiące o religii zinstytucjonalizowanej<sup>21</sup>. Jednak wiele postaci zbioru stanowi przykład ewangelicznego przykazania miłości bliźniego<sup>22</sup>. W tomie *Budowałam barykadę* postaciami gotowymi oddać życie za drugiego człowieka są najczęściej harcerze<sup>23</sup>. W utworze *Czternastoletnia sanitariuszka myśli zasypiając* poetka pisała:

Żeby wszystkie kule na świecie,  
trafiły we mnie,  
toby już nie mogły trafić w nikogo.

I żebym umarła tyle razy,  
ile jest ludzi na świecie,  
żeby oni nie musieli już umierać,  
nawet Niemcy.

I żeby ludzie wcale nie wiedzieli,  
że ja umarłam za nich,  
żeby nie było im smutno. (s. 277)

Zderzenie dziecięcej naiwności i bezinteresowności z bezwzględną rzeczywistością wojny jest możliwe, co podkreślała Anna Nasiłowska, dzięki przewyciężeniu odrazy do śmierci<sup>24</sup>. Podobne postawy można odnaleźć chociażby w tekstach: *Łączniczka*, *Harcerz* czy *Szczeniaki*.

Postaci dziecięce w tomie *Budowałam barykadę* pojawiają się w kontekście dramatu „osieroconego” macierzyństwa, tak jak w wierszu *Mieli dwanaście lat*: „Dwóch ich poszło rozbierać żandarma [...] / Tylko jeden wrócił wieczór do mamy” (s. 258–259), czy w utworze *Żyje godzinę dłużej*: „Dziecko ma dwa miesiące. / Doktor mówi: /

<sup>21</sup> Czesław Miłosz, *Jakiegoż to gościa mieliśmy...*, dz. cyt., s. 74.

<sup>22</sup> Zob. Beata Przymuszała, dz. cyt., s. 246.

<sup>23</sup> Zob. Renata Stawowy, dz. cyt., s. 129.

<sup>24</sup> Anna Nasiłowska, dz. cyt., s. 97.

umrze bez mleka // Matka idzie cały dzień piwnicami [...] // Przynosi trzy łyżki mleka. / Dziecko żyje / godzinę dłużej” (s. 264). Dzieci urodzone w czasie, kiedy śmierć przeważa nad życiem, są szczególnie naznaczone jej piętnem. Jako istoty najsłabsze mają najmniejsze szanse na przetrwanie. Pozbawione możliwości wejścia w dorosłość, przechodzą od razu z dzieciństwa ku śmierci. W ten sposób zyskują szczególną pozycję: jak w *Marii* stają się lustrem, odbijającym zaburzoną rzeczywistość wojny, na co zwrócił uwagę prof. Maciejewski<sup>25</sup>.

W zbiorze Świrszczyńskiej w kategorię wielopostaciowości śmierci włączona została także rzeczywistość grobów. Grób w kulturze jest fizycznym śladem odejścia, który ewokuje wspomnienie o zmarłym. Zatem człowiek pozbawiany mogiły lub złożony w bezimiennym grobie zostaje odarty z wymiaru osobowego i pamięci. Kiedy w tych samych okolicznościach umiera wiele osób na raz i ginie o nich pamięć, przekłada się to – jak pisał prof. Maciejewski – na śmierć narodu oraz na zanik jego historii. Tak jak ma to miejsce w przypadku narratora poematu Malczewskiego, który nigdzie nie znajduje „pomników Ojców” ani w fizycznym wymiarze mogiły, ani w metafizycznym – w postaci wspomnień i historii<sup>26</sup>. Podobnie u Świrszczyńskiej: dla mieszkańców Warszawy bezimienną mogiłą stały się ruiny zniszczonego miasta. W utworze *Po nalocie* czytamy: „Ze stosu rozbitych murów / sterczy w niebo / siwa jak mur / ręka z pięcioma palcami” (s. 261), a w wierszu *Krzyk spod ziemi*: „Kiedy się skończył nalot / ludzie przybiegli wołali / tu są pogrzebani żywcem [...] / Ludzie kopali rękami [...] / Rano był drugi nalot / Już nikt nie słyszał / krzyku spod ziemi” (s. 273–274).

Zarówno w *Marii*, jak i w tomie *Budowałam barykadę* jedyną nadzieją dla pozbawionych grobów może być ten, który wciąż żyje i pamięta. Rolę świadka w poemacie pełni medium ludowe<sup>27</sup> – kozak, w wierszach Świrszczyńskiej natomiast świadkiem jest sama poetka. Jako obserwator i uczestniczka powstania zdaje sobie sprawę z wagi

<sup>25</sup> Marian Maciejewski, dz. cyt., s. 104.

<sup>26</sup> Tamże, s. 90–93.

<sup>27</sup> Tamże, s. 89.

formułowanego świadectwa, łączy świat historii z bezpieczną przestrzenią domu<sup>28</sup>. W wierszu *Do mojej córki* pisała:

Córeczko, ja nie byłam bohaterką,  
barykady pod obstrzałem budowali wszyscy.  
Ale ja widziałam bohaterów  
i o tym muszę powiedzieć. (s. 251)

Tom Świrszczyńskiej nie jest wyłącznie zapisem ludzkich emocji. Także działanie sił przyrody potęguje przygnębiający nastrój wszechogarniającej śmierci. Natura szczególnie widoczna staje się na tle zrujnowanej, pustoszejącej Warszawy. Miejsce ludzi powoli zaczynają zajmować zwierzęta. Utwór *Zostały szczury* ukazuje tragizm martwego miasta:

W tym mieście  
nie ma już ludzi. Czasem kot  
któremu ogień wypalił ślepią  
wyczołga się z bramy, żeby zdechnąć.  
Albo szczur  
przepełźnie na drugą stronę ulicy. (s. 296)

O podobnej sytuacji pisał Maciejewski, wskazując, że w *Marii* natura nie funkcjonuje w czasie cyklicznym, lecz linearnym. Rozkłada formy wyższe w niższe, z czego wynika głęboki pesymizm utworu<sup>29</sup>. U Świrszczyńskiej siłą niszczącą jest nie tyle natura, ile historia, która dekonstruuje zarówno świat cywilizacji, jak i świat przyrody:

W kałuży błota i krwi,  
pomiędzy na pół zwęglonym ciałem konia  
i na pół zwęglonym ciałem człowieka,  
obok urwanej rynny, fotela z frędzlami, imbryka  
i trzech kawałków rozbitej szyby,  
leży spalony po brzegach  
strzęp miłosnego listu:  
„Jestem taka szczęśliwa”.

(*Martwa natura*, s. 296)

<sup>28</sup> Por. Renata Stawowy, dz. cyt., s. 117.

<sup>29</sup> Zob. M. Maciejewski, dz. cyt., s. 102.

W tomie *Budowałam barykadę* wojna bierze we władanie żywioły. Ich potęga staje się narzędziem maszyny zniszczenia. Ogień, który przede wszystkim oddaje „piekielną atmosferę” bólu i cierpienia, wywołując strach, stanowi asumpt do refleksji nad nieokiełznaną siłą natury:

Dlaczego tak się boję  
biegnąc tą ulicą,  
która się pali.

Nie ma tu przecież nikogo,  
tylko ogień szumi do nieba,  
a ten huk to nie bomba,  
to tylko runęły trzy piętra.

(*Boję się ognia*, s. 272–273)

Dla bohaterki największym zagrożeniem jest nie żołnierz wrogiej armii, ale tajemnicza siła, której nie potrafi pojąć i której celów („ogień szumi do nieba”) nie może dociec. O ile zachowanie człowieka można przewidzieć, o tyle ogień wyrażający to, co najbardziej pierwotne, i budzący atawistyczny lęk, wymyka się władzy rozumu. Jedynym ratunkiem przed nim może być ucieczka bohaterki, która mówi: „Uciekam od tej mowy, / co brzmiała na ziemi / wcześniej niż mowa człowieka”. Jednak ocaleć mogą tylko nieliczni, czego świadectwem jest utwór *Pali się*:

Przez krzyczące płomienie  
Biegną krzyczący ludzie.  
Przebiegli.  
Jeden pozostał. (s. 252)

Również żywioł powietrza wpisany został u Świrszczyńskiej w perspektywę śmierci. Ukazany pod postacią wiatru, jest złowieszczą siłą, zapowiadającą rychły koniec:

Wychyliła się w sierpniową noc  
z okna ciemnej sali szpitalnej  
poczuła na młodych włosach koło skroni  
sierpniowy wiatr.

I muśnięcie odłamka pocisku  
który sycząc  
plusnął w kałużę na dole.

(*Nocny dyżur*, s. 270–271)

Wiatr, jako powiew śmierci, zbiera swoje żniwo po zmierzchu. Marian Maciejewski, opisując rzeczywistość poematu Malczewskiego, zaznaczył, że: „Kluczowe i zarazem śmiertelne zdarzenia rozgrywają się w *Marii* przy zachodzie słońca, które zamyka Dzień, a otwiera bramę Nocy”<sup>30</sup>. Badacz zwrócił uwagę, że motywy naturomorficzne stanowią oś metafory ewokującej stan psychiczny bohaterów i totalny nastrój śmierci<sup>31</sup>. Podobnie w tomie Świrszczyńskiej: cień, mrok i noc stają się tłem tragicznych wypadków. W ciągu dnia ludzie próbują powstrzymać lęk i starają się żyć według dotychczasowego rytmu, mimo że zagrożenie jest wówczas równie realne jak w nocy. Gdy nastaje ciemność, bohaterowie temu zostają ogarnięci przez obezwładniający strach. Często jest on tak silny, że staje się dotkliwą torturą prowadzącą bezpośrednio do śmierci, jak w wierszu *Patrzył na ścianę*:

Doktor powiedział: umrze,  
jeśli nie będzie wychodzić nocą  
na podwórko.

Chcieli go wynieść,  
krzyczał.

Więc wynieśli go dopiero po śmierci,  
żeby zakopać nocą  
na podwórku. (s. 276)

W tomie Świrszczyńskiej pojawiają się jednak również teksty ukazujące, jak groza powodowana bliskością śmierci wzmacnia czujność. W nocy, gdy możliwości postrzegania są inne niż za dnia i nie można

<sup>30</sup> Tamże, s. 87.

<sup>31</sup> Zob. tamże, s. 88–89.

polegać na wzroku, wyostrzają się inne zmysły. Dlatego jedna z bohatererek mówi: „Nocą / staliśmy na warcie, / nakazaliśmy sercom, żeby nie były. / Żebyśmy mogli słyszeć, jak w ciemności / biją serca wrogów” (s. 263). W przywołanym utworze ciało staje się największą przeszkodą i jednocześnie ostatecznym ratunkiem w obliczu niebezpieczeństwa. A zakaz dyktowany czystym pragmatyzmem („nakazaliśmy sercom, żeby nie były”), chociaż wpisuje się w przedmiotowe podejście do własnego ciała, to odwołuje się do naturalnych instynktów, dyktowanych przecież pragnieniem przeżycia.

Głównym bohaterem tomu Świrszczyńskiej jest śmierć, która wydaje się nieposkromiona. Przybiera ona wiele postaci, objawiając się w różnych formach istnienia<sup>32</sup>. Poetka, oddając rzeczywistość okupowanej Warszawy, ukazała – na co zwróciła uwagę Renata Stawowy – że „człowiek przeżywa swoją historię cielesnie, a historia ta jest także historią jego doświadczenia cielesnego”<sup>33</sup>. Dlatego właśnie lęk jest u Świrszczyńskiej głównie kierowany instynktem przetrwania, chociaż w wierszu *Żuję surowe żyto* pojawia się także bohater, który uratował swoje życie, ponieważ wybrał śmierć ciała w imię wartości wyższego rzędu.

Inaczej w *Marii*: śmierć fizyczna jest tu jedynie symbolem śmierci duchowej, zapowiadającej śmierć ontyczną<sup>34</sup>. Pomimo tej odmienności wydaje się, że prof. Maciejewski, poddając analizie rzeczywistość poematu Malczewskiego, zaproponował metodę pozwalającą na opis paralelnych koncepcji egzystencjalnych w poezji autorki dwudziestowiecznej. W ten sposób śmierć w tomie *Budowałam barykadę* nie tylko określa status bohaterów, ale przede wszystkim staje się odniesieniem do koncepcji człowieka zamieszkującego w historii.

<sup>32</sup> Anna Nasiłowska, dz. cyt., s. 97.

<sup>33</sup> Renata Stawowy, dz. cyt., s. 89.

<sup>34</sup> Marian Maciejewski, dz. cyt., s. 97–98.

## Summary

‘Multiformity of death’ in Anna Świrszczyńska’s poetry. On the margins of Marian Maciejewski’s reflections

The article attempts to interpret the *Budowałam Barykadę* [I Constructed a Barricade] volume by Anna Świrszczyńska in the light of Marian Maciejewski’s reflections on the ‘multiformity of death’ in Antoni Malczewski’s narrative poem *Maria*. Świrszczyńska’s collection of poems concentrates mainly on corporeality in the face of war experience; it reveals the tragic situation of human existence entangled in mechanisms of history. The author, using the methodology suggested by Maciejewski, combines the concept of ontic death with the existential current in research that concerns corporeality. Such a synthesis allows for creation of a method of interpretation that enriches the already existing interpretative contexts of Świrszczyńska’s writings and discovers new ones.